

Cześć, cześć, ka czy em, lat tyle i tyle, skąd jesteś, co tu robisz, ja też, no tak, chodźmy, nie wiem, może, to tylko czat, nie znam cię, nie chcę poznać, a może chcę, pragnę, potrzebuję, ale po co to wszystko, farsa, udajemy, tralalala.

Rozmowa od początku się nie kleiła. I ja i ona chcieliśmy się rozłączyć i to nas chyba w jakimś stopniu połączyło, a może tak naprawdę nic nas nie złączyło, może było i tak, kogo to obchodzi? W toku bezsensownej wymiany zdań na czacie okazało się, że jest z tego samego miasta. Jakoś to się wszystko tak potoczyło, że niby spontanicznie umówiliśmy się pod makiem. Kurtuazyjnie wprowadziłem ją do środka, udając, że jesteśmy w jednej z najlepszych restauracji. Po prawej siedziała dwójka bezdomnych przelewająca wino do kartonowych kubków po kuli. Z lewej strony skacowany dwudziestoileśtamlatek kiwał się na krześle, próbując wytrzeźwieć, a z kolei inny jegomość w czarnym prochowcu liczył przechodniów za oknem, pokazując na każdego z nich wielkim wskazującym paluchem i mamrocząc niezrozumiale pod nosem.

Co jakiś czas do środka wpadała niczym nawałnica otumaniona pijana masa. Otepiałe, głodne spojrzenia, głupekowate przedecybelowane śmiechy, a do tego te biedne panie od kotletów; studentki któregoś tam roku obrzucane łapczywymi spojrzeniami samców, którzy razem z datą ważności stracili już dawno resztki godności.

Zamówiłem dwa powiększone zestawy.

I tak sobie siedzieliśmy. Tacka w tackę, to samo, z pozoru apetyczne jedzenie, którego smaku nie będziesz i tak pamiętał po pięciu następnych minutach. Jeden kęs, drugi, ślina, ślinianki, siekacz, przeżuwanie, przelżykanie, łapczywie, raz za razem, szybko, bo wystygnie. To szybkie jedzenie, więc nie można powoli, trzeba już, teraz, ad hoc, raz i dwa – inaczej nic nie poczujesz. I dodatkowo, na deser, nieplanowany substytut, ten zapach zwietrzałego alkoholu i przepoconych ciał. Pyszności.

Ona wyjęła telefon, zaczęła skrolować fejsa.

Ja wyjąłem telefon i zacząłem udawać, że sprawdzam pocztę.

Po co, kurwa, sprawdzać pocztę o 3 w nocy?

Nieważne.

Ważne.

Mniej ważne.

Nic nie jest ważne.

To tylko piksele.

Telefon zamrugał.

** masz jedno nowe powiadomienie.*

Adel Ka zaprasza cię do grona znajomych.

Przyjąłem.

Napisała do mnie wiadomość.

I gdzie tne twój intelekt? Zgubiles?

Wyświetlone 3:03

Nie wiem.

Wyświetlone 3:04

Ja mam wiedzieć?

Wyświetlone 3:04

Nie wiem.

Wyświetlone 3:05

Normalni ludzie rozmawiają ze sobą twarzą w twarz.

Wyświetlone 3:06

Nie jestem normalna. Normalność jest nudna.

Wyświetlone 3:07

Każdy tak mówi, a tak naprawdę wszyscy chcą być normalni.

Wyświetlone 3:08

Może masz rację.

Wyświetlone 3:08

Mam. I wkurwiają mnie Twoje literówki.

Dłuższa pauza.

Zróbmy taki układ. Zrobię coś. Potem Ty zrobisz to samo. I potem zaczniemy rozmawiać. Jak ludzie. Ok?

Wyświetlone 3:15

No nie wiem.

Wyświetlone 3:15

Ale ja wiem.

Wyświetlone 3:15

Patrzyłem się przez chwilę na n i e g o. Kawałek plastiku, wzmocnione szkło, aluminiowe krawędzie. Ładny, stylowy, modny, nienaganny. W sam raz, żeby go utopić. Po chwili wahania wrzuciłem telefon do kubka z kolą. Popatrzyła na mnie z przerażeniem. I wtedy pierwszy raz się odezwała.

– Cccc... co robisz?

– O, to jednak umiesz mówić.

– Yyyy, no tak.

– Wyrzuciłem telefon. Na chuj mi to.

Pokręciła głową z niedowierzaniem. Popatrzyła na smartfona. Znowu coś tam mrugnęło na zielono. Popatrzyła na mnie. Puściłem jej oko.

Poszedłem po drugą kolę.

Długo się wahała. Obracała go w rękach. Włączała, wyłączała. Ręce jej drżały. Skubała nerwowo wargę. Minęło pięć minut i w końcu, w końcu zrobiła dokładnie to samo co ja.

Zasłona rzeczywistości zaczęła się topić. Miliardy wiadomości, zdjęć, filmów, historia wyszukiwania wstydu, zazdrości i fragmentarycznej radości, notatki, kalendarze, aplikacje, odciski esemesów, niewykonane połączenia, niedokończone wiadomości i sterta bezużyteczności.

wymieniliśmy się spojrzeniami
wymieniliśmy się adresami
rozeszliśmy się jak na nowe pokolenie
przystało
obiecała, że napisze
obiecałem, że odpiszę
od kilku lat piszemy
listy, takie normalne
ona jest na emigracji
a ja zostałem tutaj

Co kilka miesięcy wymieniam telefon.

Topię je w kubkach, umywalkach, wyrzucam przez okna z dziesiątego piętra, depczę, skaczę po nich, rozwalam je młotkiem, podgrzewam na patelni.

Obiecaliśmy sobie, że kiedyś nam się uda.

Na razie próbujemy.

Wysłano.

Nie wyświetlono.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wiktor Orzel, dodano 24.06.2016 10:42

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.